Rok 1871. Kraków, wtorek 28 listopada. Nr. 272.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.	—	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz . . . . . 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz . . . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . . . 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70.— **We Lwowie:** Księgarn Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.— **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11.— Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Ogłoszenie przedpłaty.

W Krakowie na grudzień złr. 2 c. —
Przesyłką pocztową w państwie austrjackiém . . złr. 2 c. 25

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1go każdego miesiąca.

Kraków 26 listopada.

Wczorajsza „Gazeta Wiedeńska“ w części urzędowéj ogłasza następujące cesarskie pismo odręczne:

Kochany książę Auersperg!

Mianuję cię moim prezydentem ministerstwa dla krajów i królestw reprezentowanych w radzie państwa. Wnioski twoje względem złożenia nowego gabinetu przyjmuję.

Równocześnie uwalniam szefów sekcyjnych pp. Wehli, Fidlera, Mitisa, Wiedenfelda i Possingera od prowizorycznego kierownictwa dotyczących ministerstw.

Co się tycze zamianowania ministra na miejsce dra Grocholskiego, oczekuję twoich wniosków.

Wiedeń 25 listopada.

Franciszek Józef m. p.

Następującemi dziesięcioma pismami odręcznemi cesarz uwalnia od urzędu prezesa ministrów Holzgethana, polecając mu tymczasowo prowadzenie ministerstwa finansów; daléj uwalnia od urzędu ministra obrony krajowéj jenerał-majora bar. Scholla, zapewniając sobie na późniéj usługi jego i „łaskawie uwalnia od urzędu ministra p. Grocholskiego;“ nareszcie mianuje Lassera ministrem spraw wewnętrznych, Banhansa ministrem handlu, Stremayera ministrem oświaty, Glasera ministrem sprawiedliwości, Ungera ministrem bez teki, Chlumetzkiego ministrem rolnictwa, a pułkownika Horsta ministrem obrony krajowéj.

Równocześnie *Wiener Zeitung* ogłasza patent cesarski z d. 25 listopada, rozwiązujący sejmy Wyższéj Austrji, Krainy, Morawji i Vorarlbergu, rozpisujący w krajach tych nowe wybory i zwołujący nowe sejmy na dzień 18 grudnia b. r. Patent ten jest kontrasygnowany przez wszystkich nowych ministrów. Podpisu Grocholskiege już na nim niema.

Pisma odręczne powyższe i patent ten objaśnia wczorajsza „Gazeta Wiedeńska“ w nieurzędowéj swéj części następującym artykulikiem:

„Rząd, któremu J. C. K. Mość w obecnéj trudnéj chwili łaskawie raczył oddać kierownictwo spraw państwa, złożony jest z ludzi, którzy w życiu parlamentarném kilkakroć dali dowody swych przekonań politycznych słowem i czynem. Jako ludzie z honorem i charakterem potrafią oni przekonania swe zachować także na stanowiskach, na które ich powołało zaufanie J. C. K. Mości. Kroki rządu nie pozostawią wątpliwości w rzeczywistą chęć i staranie, aby ustawom zasadniczym na każdém polu zapewnić należne im poszanowanie, aby instytucje państwowe rozwijać w prawdziwym duchu konstytucji, wszystkim szczepom ludowym udzielać równéj, bezstronnéj opieki i ochrony, aby administrację prowadzić silną ręką i podnosić stan materjalny państwa i interesa jego ekonomiczne.“

Jedenaście więc pism odręcznych, jeden patent i urzędowy artykulik w *Wiener Zeitung* naznaczają nowy zwrot w wewnętrznéj polityce austrjackiéj — zwrot ku centralizmowi, zwrot ku hegemonji niemieckiéj. Nie boimy się tego zwrotu; kierunek przezeń inaugurowany nie potrwa długo. Były już takie rządy w Austrji; były już takie kierunki z tą różnicą, że na ich czele stali mężowie daleko większych zdolności politycznych, mężowie, którym nawet przeciwnicy nie mogli odmówić głębokich myśli i dalekich planów. Każdy przyzna, że Schmerling był kolosem politycznym w porównaniu z ks Auerspergiem; każdy przyznać musi, że pp. Giskra i Herbst są genjuszami w porównaniu z takim Lasserem lub Banhansem. A jednak ani rządy Schmerlinga, ani rządy Giskry i Herbsta długo trwać nie mogły, bo wobec uprawnionych żądań narodowych ostać się może tylko rząd absolutny, despotyczny. Żaden rząd konstytucyjny nie może odmówić narodowościom słusznego zaspokojenia ich żywotnych potrzeb. Konstytucjonalizm i odmawianie praw należnych pojedyńczym narodowościom są to sprzeczności, które obok siebie istnieć nie mogą. Jeżeli Austrja nie może dziś istnieć bez konstytucjonalizmu, to konstytucjonalizm nie może istnieć bez zadowolenia żądań pojedyńczych narodowości.

Nowy gabinet zaś jest nowém usiłowaniem pogodzenia konstytucjonalizmu z uciskiem narodowości. Nie obawiamy się ani chwili, żeby usiłowanie to odniosło skutek; żal nam tylko, że intrygi zakulisowe, którym delegacja nasza nie starała się czy nie mogła zapobiedz, dopomogły znowu do zwycięztwa tendencjom centralistycznym kliki wiernokonstytucyjnéj, które koronie nowy, bolesny gotują zawód.

Kłamstwa organów pruskich.

Od pewnego czasu spostrzegamy w dziennikach pruskich mnóstwo wiadomości o jakichś spiskach, które Polacy z zaboru pruskiego knują już to z ultramontanami, już też z Internationalem przeciw wielkiéj ojczyznie niemieckiéj. W dziennikach, które ledwie ze słuchu wiedzą o istnieniu Polaków, jak „Niederrheinischer Courier“ lub „Grenzbote“ pojawiają się ni ztąd ni zowąd obszerne artykuły, traktujące o przymierzu „Dziennika Poznańskiego“ z berlińską „Germanią“, to znów o polonizowaniu niemieckich katolików w Poznańskiem, to nareszcie o całym szeregu emigracyjnych odezw, tchnących mniéj lub więcéj duchem Internationalu. Wszystkie te artykuły powtarzają się potém z komentarzem lub bez niego w urzędowych i półurzędowych organach pruskich, jak „Nordd. allg. Ztg“, „Schlesische Ztg“, „Posener Ztg“ itp. I taki tyraljerski ogień prowadzi się na całéj linji, dopóki w całych Niemczech nie uwierzą, że Polacy składają się li tylko z ultramontanów i stronników Internationalu, że zatém walka przeciw nim wszelkiemi środkami prowadzić się powinna.

Zaiste, jeżeli organa rządu pruskiego ten tylko cel miały na oku, dziwimy się ich niezręczności. Aby pobudzić Niemców do walki przeciw żywiołowi polskiemu, wystarcza już sam fakt istnienia Polaków w granicach dzisiejszych Niemiec, tych Polaków, którzy podług wyrażenia dzisiejszego cesarza niemieckiego, cytowanego w czasie procesu polskiego w Berllnie, są „urodzonymi zdrajcami stanu“. Czyż to nie dosyć? Pocóż owe niezręczne i naciągane wymysły o konszachtach z ultramontanami niemieckimi, lub z Internationalem, dowodzące każdém słowem bezdennéj nieznajomości stosunków polskich.

Że z jednéj strony arcybiskup Ledóchowski i kilku jeszcze panów naszych widzą ojczyznę swoją w Rzymie i z krzywdą narodowości naszéj wiążą się z niemieckiemi partjami i podpisują pod niemieckie podania w imię wspólności wiary, to przecież nie dowodzi, aby za nimi stał naród polski, równie jak kilka odezw emigracyjnych, lub kilku zapaleńców polskich w komunie paryzkiéj nie dowodzą wspólności Polski z Internationalem. Są to dążenia skrajne, które niestety, jak wszędzie, tak i u nas mają swych reprezentantów, ale u nas mniéj niż gdziekolwiek w Europie, bo zdrowy zmysł zachowawczy naszego narodu każe nam w dzisiejszém naszém położeniu wystrzegać się wszelkich skrajnych dążeń, mianowicie zaś tych, których punkt ciężkości leży po za Polską. Naszém zadaniem nie jest ani ratowanie, ani reforma świata, bo my wszystkich sił naszych potrzebujemy do naszego własnego ratunku. Taki egoizm zachowawczy jest obowiązkiem narodu naszego, jeżeli nie chcemy posłużyć za podściółkę innym narodowościom.

Że nasze społeczeństwo strzeże przedewszystkiém swéj narodowości i wszystkiego tego, co ją utrzymuje, a wystrzega się instynktowo kierunków skrajnych, o tém wiedzą dobrze organa urzędowe pruskie. W ich wywodach zła wiara zastępuje argumenta, piszą fałsze z wszelką świadomością, ale po co? To pytanie, na które dziś jeszcze nie możemy sobie odpowiedzieć. Musi w Berlinie przygotowywać się jakaś nowa i to nielada sztuczka przeciw polskości, bo nie przypuszczamy, aby do zwykłych prześladowań używano tak olbrzymiego aparatu kłamstwa.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 26 listopada.

K. Jeden z dzienników wiedeńskich, objawiający przy każdéj sposobności szczerą sympatję dla tutejszego *Dziennika Polskiego* doniósł, iż klub postępowy polski, zawiązujący się we Lwowie, wyszedł z inicjatywy tegóż dziennika, i podnosi mniemany ten fakt jako dowód wielkiego wpływu *Dziennika* i siły jego stronnictwa. Nie jakobym zazdrościł *Dziennikowi Polskiemu* sympatji, jakiéj doznaje od rzeczonego pisma centralistycznego, lecz wprost w interesie prawdy zapewnić was mogę, iż doniesienie to jest mylném. Klub postępowy polski nie wyszedł wcale z inicjatywy *Dziennika,* ani też od ludzi, należących do stronnictwa tegoż *Dziennika.* Myśl zawiązania klubu powstała jeszcze w kwietniu bieżącego roku, kiedy już było widoczną rzeczą, że ani towarzystwo narodowo-demokratyczne, ani też klub rezolucjonistów nie zmartwychpowstaną, że w łonie samych towarzystw tych i stronnictw powstała dezorganizacja nie do wyleczenia. Bo i z przywódców każdy może dziś o sobie powiedzieć: nie jestem ja tym samym, jakim byłem wczoraj — i między szeregowymi nastąpiła albo dość liczna dezercja, albo też zmiana zapatrywań na niejedną kwestję. Zresztą zmienione znacznie stosunki zupełnie przeinaczyły wzajemne stanowisko stronnictw.

W takim składzie rzeczy, wobec powszechnéj martwoty, w jaką kraj popadł, konieczném było wyszukanie punktów stycznych pomiędzy ludźmi, którzy wczoraj jeszcze w przeciwnych stali obozach. A o takie punkta styczne nie było trudno, na gruncie polskim i postępowym łatwo zejść się mogło wielu, którzy należeli przed rokiem do przeciwnych stronnictw. Że zbliżenie to nie mogło nastąpić odrazu, że wiele lodów było i jest jeszcze do przełamania, łatwo pojmie, kto widział, do jakiego stopnia dochodziło u nas wzajemne rozdrażnienie już nie z powodu zasad, lecz z powodu samych tylko środków. Gdy już statut był ułożony i zatwierdzony, program przygotowany, zebrał się sejm, a wtedy oczywiście nie była stósowna pora do wystąpienia z klubem. Świeżo bowiem w czasie sejmu zawiązane towarzystwo takie, żadnego jeszcze wpływu, żadnéjby nie miało siły i byłoby musiało kompromitować się albo bezsilném szamotaniem się, albo milczeniem. Woleli przeto założyciele klubu czas sejmu przeczekać, ażeby pora dojrzała.

Gdy klub odbędzie pierwsze walne zgromadzenie, z samego spisu członków przekona się ogół, iż nie może być mowy o tém, że to lub owo stronnictwo wzięło inicjatywę w zawiązaniu i uchwyciło przewagę, lecz przeciwnie, iż jest to zebranie ludzi, prawdziwie postępowych i polskich przekonań, z wszystkich trzech dawnych obozów, a zatém zawiązek nowego stronnictwa, w niczém niepodobnego do tych, które staczały tak zawzięte walki nie o zasady, lecz o środki.

Powtarzam więc raz jeszcze: doniesienie, jakoby *Dziennik Polski* był inicjatorem klubu i jakoby klub ten z jego stronnictwa był wyszedł, jest z gruntu fałszywém.

W piątek odbyło się uroczyste otwarcie kursu leśnictwa w akademji technicznéj. Kurs ten powstał z subwencji danéj przez rząd komitetowi towarzystwa gospodarskiego i przez ten komitet został urządzony. W obecności prezydenta miasta, reprezentanta wydziału krajowego, namiestnictwa, komitetu tow. rolniczego, wreszcie dyrektora akademji technicznéj, zagaił odczyty p. Henryk Strzelecki, zasłużony w zawodzie leśnictwa, członek komitetu tow. gosp. W przemowie swéj podniósł on znaczenie lasów pod względem ekonomicznym, ogromne bogactwo, jakie kraj nasz posiada w lasach, a którém dotąd nie umie dobrze gospodarować, wreszcie wpływ lasów na klimatyczne stosunki kraju i szkodliwe skutki wycinania leśnych obszarów. Potrzeba starać się nietylko o lepsze niż dotąd wykształcenie leśniczych, ale i o rozszerzenie wśród ogółu większéj znajomości téj ważnéj gałęzi gospodarskiéj. Nie możemy wprawdzie jeszcze założyć akademji leśnéj, co w naszym kraju byłoby niezbędném, musimy więc nateraz zadowolić się tym jednorocznym kursem.

Komitet towarzystwa rolniczego zaprosił także nauczycieli ludowych i słuchaczy seminarjum nauczycielskiego do korzystania z wykładów, a to w tym celu, ażeby objąwszy kiedyś posady nauczycielskie na wsi, mogli tam szerzyć lepsze zrozumienie gospodarki leśnéj i już w umysły dzieci zaszczepiać poszanowanie dla lasów, tak mało przez lud nasz szanowanych. Przemowę zakończyły zwykłe w takich razach podziękowania. Dodamy, że słuchaczy było bardzo wielu, tak, że duża dość sala ledwie ich mogła pomieścić. Oby tylko wytrwali!

Lwów. *Wyciąg z protokółu 33 — 41 posiedzenia krajowéj rady szkolnéj.*

I. Rada mianuje nauczycieli dla szkół ludowych:

Stanisława Winiarskiego w Krogulcu, Benedykta Kwisika w Tarnowie, Władysława Grabowskiego w Oleszy, Adama Mrzygłockiego w Nikłowicach, Karola Skalińskiego w Rycerce górnéj, Józefa Jaworskiego w Woli mieleckiéj, Wacława Mroczkowskiego w Książnicach, Jana Pasłowskiego w Jaworowie, Stanisława Bałboszyńskiego w Brukentalu i Antoniego Rosołowskiego w Krystynopolu.

II. Rada mianuje zastępców nauczycieli:

Eustachego Lewickiego przy szkole realnéj w Śniatynie, Jana Kuczka przy gimnazjum w Nowym Sączu, Władysława Frącza przy gimnazjum w Wadowicach, Mikołaja Koprowskiego przy gimnazjum realnem w Brodach, Jana Całczyńskiego i Mikołaja Sywalaka przy gimnazjum w Rzeszowie, Michała Szklarza przy gimnazjum św. Jacka w Krakowie, Juliana Nazalskiego przy realném gimnazjum w Brodach, Roszkowskiego przy szkole realnéj w Jarosławiu, dr. Aleksandra Hirschberga przy drugiem gimnazjum we Lwowie, Michała Frączkiewicza przy gimnazjum w Wadowicach, Stanisława Librewskiego przy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, Jana Wołoszynowicza przy gimnazjum realném w Drohobyczy, Edwarda Bergera przy gimnazjum w Rzeszowie, Antoniego Popiela, Władysława Skrzydełkę i Cyryla

Listy drezdeńskie.

Jeden z najstarszych i najszanowniejszych pomników języka naszego, doczekał się wreszcie całkowitego, dokładnego i umiejętnie dokonanego ogłoszenia drukiem. Drogi ten dla badaczów starożytnéj mowy polskiéj zabytek, winniśmy podjętym około niego trudom prof. Ant. Małeckiego, a chętnéj ofierze kuratora zakładu narodowego imienia Ossolińskich księcia Jerzego Henryka Lubomirskiego. Monumentalne to wydanie, i — jeźli się nie mylimy, z wyjątkiem przedruku słownika Lindego — pierwszy tak znakomity dar uczyniony literaturze przez zakład Ossolińskich, nową erę jego bytu szczęśliwie inaugurujący. Dwóch ludzi, z którychby jeden tak miał jasne pojęcie i gorące uczucie swych obowiązków, drugi taką naukę i dar jéj udzielania — dwóch ludzi, jak książę Jerzy Lubomirski i prof. Małecki, rzadko szczęśliwy los ku wspólnym trudom łączy.

Otóż pierwszy nowego żywota zakładu zadatek: *Biblja królowéj Zofji żony Jagiełły, z kodeksu Szarażpatackiego* (nakładem ks. J. H. Lubomirskiego, wydana przez Ant. Małeckiego, we Lwowie. Druk zakładu Ossolińskich 1871. 4to str. L i 349 z podobiznami). O biblji téj mieliśmy dotąd ułamkowe, niedokładne wieści nie wiadomości, wspomnienia nie ocenienia, wreszcie maleńkie z niéj języka próbki. Prof. Małecki daje nam najdokładniejszy jéj opis, ciekawą historję i uwagi z badania jéj wyciągnięte, główniejszych tylko dotykając jéj znamion, a wreszcie całkowity ów pomnik w najwierzytelniejszym odpisie, dziś dla wszystkich dostępnym. Nie potrzebujemy zachwalać przesumiennéj pracy, jaką jest wstęp, zajmujący jak najlepsza powieść. Panu Małeckiemu udało się historję tego zabytku odsłonić, wygrzebać, tak iż losy jego i przechodzenie prawie naocznie oglądamy. Ile to kosztowało poszukiwań, zestawień, różnych wzmianek i napomknień luźnych, z jaką loiką i erudycją snują się tu wydobyte i odgadnięte trafnie dzieje pięknéj księgi zagubą zagrożonéj, w części tylko uratowanéj, radzilibyśmy, aby każdy sam dla nauki i przyjemności odczytał. Wydanie mimo piękności i staranności swéj nadzwyczaj przystępném jest ceną, bo nie kosztuje nad dwa talary.

Biblja ta, bardzo być może, poczęta jeszcze dla Jadwigi, późniéj zwolna dokonywana, skończoną dopiero została dla Zofji żony Jagiełły w połowie XV wieku. O istnieniu jéj naprzód dają nam wiedzieć dyssydenci w końcu XVI wieku, dowodząc nią, że w Polsce biblja czytaną była cała i zawczasu spolszczoną. Późniéj mnożą się o niéj niedokładne wiadomości, aż i odpisy cząstkowe i facsimila. Dobrowski pierwszy wskazuje, iż z pomocą czeskiego przekładu (drezdeńskiego kodeksu, zwanego Leskoweckim) tłómaczenie to zostało wykonane.

Niestety! Z rękopismu, który czterysta siedemdziesiąt kart w początku składało, dziś po barbarzyńskiéj łupieży zostało tylko sto osiemdziesiąt i pięć. Reszta poszła na okładziny i zrzynki, tak że szczątki jedne w Królewcu potém, drugie we Wrocławiu zabłąkane napytano. Przekład ów polski jeźli nie cały, to pod koniec wykonany był przez ks. Andrzeja z Jaszowic, a przepisany w Korczynie przez ks. Piotra z Radoszyc w r. 1455. Początek znacznie dawniejszy. Niewiadomo, jakim sposobem rękopism ten, własność rodziny Jagiellońskiéj, kolejna królowych tego domu spuścizna, do Bony doszedłszy, za jéj rządzenia się i grabieży uroniony został.

W taki też sposób inny cenny zabytek polskiéj mowy, psałterz Małgorzaty zwany, dziś znajdujący się w Linzu, sprzedał jakiś służka Bony, zapewne w jéj do Włoch podróży, jakiemuś Włochowi, który go zbył za siedem guldenów!

Biblja Zofji niewiadomo jaką drogą dochodzi do rodziny Krotoskich z Krotoszyna, dyssydentów należących do jednoty braci Czeskich. Od nich, jak bardzo trafnie wykazuje prof. Małecki, idzie ona prawdopodobnie do bibljoteki w Ostrorogu, z nią do Leszna, a ztąd zabrana przez sławnego Jana Amona Komenjusza, z nim razem wyjeżdża do Szarosz-Patak. Cała ta historja troskliwemi badaniami zdobyta, szczęśliwie odgadnięta, zdaje się być przejścia zabytku najtrafniejszym wykładem. Dwa odkrycia p. Małeckiego na szczególną zasługują uwagę: pokrewieństwo tekstu biblji téj z tłómaczeniem Leopolity, który pod ręką mieć musiał rękopism i przejście od Krotoskich przez Komenjusza do Szarosz-Patak. We wstępie, który jest rozprawą o najstarszych zabytkach mowy polskiéj, wymienia je pan Małecki w następującym porządku: 1. Psałterz Florjański (Małgorzaty) z XIV wieku. 2. Psalm Miserere w zbiorze Pawlikowskiego, druga połowa XIV wieku. 3. Biblja królowéj Zofji 1422—1455, a może 1390—1455. 4. Fragmenta modlitw i żywot ś. Błażeja 1400—1412. 5. Statuta Świętosława z Wocieszyna i Macieja z Rożana 1449. 6. Kazania gnieznieńskie (Działyński) środek XV w. 7. Kodeks Kornicki statutów wiślickich. 8. Książka Nawojki (Liber Precarius) drugie pół XV wieku. 9. Psałterz, zbiór Czartoryskich, koniec XV w. 10. Ortyle magdeburgskie u Wiszniewskiego.

We wstępie mieszczą się uwagi o pisowni rękopismu, o niektórych formach charakterystycznych języka, w końcu dopełnia wydanie małe glossarium wyrazów nieużywanych, lub które znaczenie zmieniły. W glossarium są nadzwyczaj ciekawe i nowe, acz w liczbie niezbyt znacznéj: np. kmieć użyty dwakroć w ściśłém znaczeniu jako starzec, socha, jako bałwan, bóstwo (które Słowianie na tykach czyli sochach nosili) i t. p.

O samém wydaniu pod względem typograficznym to tylko powiedzieć możemy, iż nie będąc wspaniałém, jest pięknem, poprawném bardzo (co tutaj ma niezmierną wagę) i obficie fac-similami ozdobioném, a przy tém wszystkiém bezprzykładnie taniém.

Jak czeska biblja Leskowecka, w któréj widocznych jest nietylko kilka rąk, ale kilka różnych redakcji i zmian w języku jéj — tak i nasza królowéj Zofji pewnie przez kilku przekładaną była, a przez pięciu przepisywaną. Między pierwszym a ostatnim tłómaczem, różnica nietylko pięćdziesięciu lat, ale wykształcenia i umiejętności ogromna. Nie ulega wątpliwości, iż biblji czeskiéj przekład czyli Leskowecki, czy inny, którego ten jest odpisem albo przerobieniem, za podstawę służył tłómaczowi — ale ostatni ks. Andrzej z Jaszowic już się i łacińskim wspomagał. Dzisiejszy zawiera mniéj więcéj ułamkowo: Genesis — Exodus — Leviticus — Numeri — Deuteronomium — Jozue — Sędziowie — Rut — Królewskie I, III, IV — Paralipomenon, I-II — Ezdrasz I (II-III) — Nehemiasz — Tobiasz — Judyth — Daniel.

Pięknego tego nabytku może sobie powinszować literatura nasza, a bogdaj on był zapowiedzią wydania psałterza Florjańskiego i choćby wiadomości dokładniejszych o innych, jak naprzykład o rękopismie Statutów Kórnickim, ledwie z imienia znanym; o wdzięczności nakładcy i wydawcy należnéj — po cóż i wspominać.

Z innéj zupełnie kategorji książkę mnogim szczególnie towarzystwom przemysłowym i rękodzielniczym jak najmocniéj polecić możemy i życzyć jéj rozpowszechnienia. Są nią *Pamiętniki Benjamina Franklina,* przetłómaczone przez J. K. i wydane w Warszawie (dr. Ginsa, 8, str. 221). Mieliśmy w języku naszym wybór jego pism moralnych i nauki poczciwego Ryszarda, nie umiem powiedzieć, czy ten pamiętnik był już tłómaczonym lub tylko zużytkowanym w dawniéj wydanych: życiu i pismach B. Franklina (1828 r., Warszawa). Jest to najlepsza książka, jaką w rękę dać można kształcącéj się młodzieży rzemieślniczéj i w ogóle ludziom pragnącym się oświecić, ulepszyć i iść poczciwą drogą. Ma ona i ten wielki przymiot, że jest wielce zajmującą i pisaną z wielką, serdeczną prostotą. Szkoda, że tłómacz, snać nie rachując na znaczniejszą liczbę czytelników, wydał ją w niewielkiéj ilości egzemplarzy, tak, że książeczka kosztuje pięć zł. pol. Wartoby ją dać za złotówkę lub taniéj jeszcze i po wszystkich czytelniach ludowych umieścić. Pokarm to zdrowy i jeden z najstosowniejszych, jakie dla poczynających dać można.

Pisma nasze (i wy także z innemi) donieśliście o śmierci Mikołaja Turgeniewa, dodając, że był jednym z najznakomitszych powieściopisarzy rossyjskich. Mikołaj Turgeniew jest zupełnie różny od Jana powieściopisarza, który żyje i niedawno drukował wybornego swego *Stepowego króla Leara.* Mikołaj znany jest jako autor ciekawych *Pamiętników* w języku francuzkim; należał do spisku 1826 roku i emigrował późniéj za granicę. Jan mieszkający w Baden, wcale emigrantem nie jest, i w politykę o tyle się tylko wmieszał, że wydał nieprzyjazną nam broszurę, tém dziwniejsza, iż wprzódy téj niechęci przeciw Polakom nigdy nie okazywał. *Tempora mutantur.*

J. I. Kraszewski.

PRAWO POSTĘPU.

Studjum przyrodniczo-społeczne

przez **Ludwika Masłowskiego.**

(Ciąg dalszy.)

Na téj słabéj i ruchoméj podstawie objaśniali monoteiści całą znaną im historję. Natura jednak ludzka nie zadawalnia się znajomością jakiejkolwiek rzeczy, wytłumaczeniem jakichkolwiek objawów, jeżeli nie może wyprowadzić z tego nowych wniosków, mogących się zrealizować w materjalne lub umysłowe korzyści. Poznanie przeszłości i oznaczenie doniosłych jéj ustępów, jeżeliby nie doprowadzało do żadnych innych rezultatów, a tylko zaspakajało samą ciekawość, zbyt małą zaprawdę posiadałoby wartość i na równiby stało z tak modném dzisiaj zbieraniem znaczków pocztowych. Nauka ta jednak ma wyższe zadanie: zadaniem jéj jest odkryć prawa społecznego rozwoju, poczynić wskazówki względem uregulowania stosunków teraźniejszego bytu i rozjaśnić tę mgłę tajemniczości, w któréj się przyszłość ukrywa. Monoteistom jednak zadanie to niezbyt małe stawiło trudności. Wszystkie bowiem wypadki dziejowe miały według nich jeden tylko cel, to jest przygotować ludzkość do przyjęcia Messjasza. Lecz skoro fakt ten raz już został dokonanym, grzechy ludzkie zostały odpokutowane i człowiek napowrót pogodziwszy się z niebem, wstępował na drogę dążącą do wiecznéj szczęśliwości, skoro przeto kres istnienia został osiągniętym, cóż pozostawało do czynienia nadal ludzkości? Pojedyńcze jednostki mogły zapracowywać na życie niebieskie obyczajowém zachowywaniem się na ziemi, lecz ludzkość cała nie miała celu, brakowało

Grabowicza w Nowym Sączu, Antoniego Filipowskiego przy szkole realnéj we Lwowie.

III. Rada przenosi dyrektora głównéj szkoły w Sanoku Stanisława Skrowaczewskiego w stały stan spoczynku.

IV. Rada przenosi dyrektora gimnazjum Samborskiego Marcelego Malinowskiego do Stanisławowa, dyrektora zaś Stanisławowskiego gimnazjum Jana Kruszyńskiego mianuje profesorem gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie; profesora Jana Kerekjartę mianuje prow. dyrektorem gimnazjum Samborskiego, a dla gimnazjum Stanisławowskiego mianuje rzeczywistego nauczyciela Juliana Celewara i zastępców nauczycieli Apoloniusza Nyczaja, Józefa Grünberga, Andrzeja Makowskiego i Jana Różyckiego.

V. Rada mianuje ks. Zenona Lubomęskiego katechetą przy seminarjum męskim we Lwowie, ks. Władysława Cymbula przy głównéj i niższéj realnéj szkole w Przemyślu, ks. Andrzeja Gruszkę przy sęminarjum w Nowym Sączu, ks. Wacława Cholewińskiego przy seminarjum męzkim w Krakowie, ks. Józafata Sobierajskiego przy szkole głównéj wzorowéj w Krakowie.

VI. Rada zatwierdza stale w zawodzie nauczycielskim: ks. Piotra Pietrzyckiego katechetą gimnazjum Bocheńskiego, Wojciecha Biesiadzkiego nauczyciela gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, — Grzegorza Grzybowskiego nauczyciela szkoły realnéj we Lwowie, Wihelma Gabrygela nauczyciela gimnazjum Tarnopolskiego, Franciszka Nowotnego nauczyciela gimnazjum Samborskiego i Franciszka Frankowskiego nauczyciela szkoły niższéj realnéj w Stanisławowie.

VII. Rada udziela pani Kazimierze Zdrojkowskiéj upoważnienie do założenia i utrzymywania sześcioklasowéj szkoły żeńskiéj w Rzeszowie; zezwala na zaprowadzenie trzy klasowéj szkoły żeńskiéj w Drohobyczy i udziela pani Emilji Fangor koncnsji na utworzenie zakładu naukowego żeńskiego w Stryju.

VIII. Rada zatwierdza następujące wybory delegatów do rad szkolnych okręgowych: wybór p Adolfa Tetmayera do rady okręgowéj lwowskiéj (miejskiéj) i wybór p. Ludwika Hiezoskiego do rady okręgowéj w Żółkwi.

IX. Rada zatwierdza regulaminy rad szkolnych okręgowych Lwowskiéj (zamiejskiéj) Rzeszowskiéj i Nowo Sądeckiéj.

X. Rada zaprowadza „Dzieje Polski i Rusi“ jako przedmiot nadobowiązkowy w szkołach średnich.

XI. Rada przyjmuje w poczet ksiąg szkolnych: Zoologję Nowickiego przetłumaczoną na język ruski przez Werchrackiego i zaprowadza w szkołach ludowych z wykładowym językiem niemieckim książkę p. Munka p. t.: „Nauka języka polskiego dla szkół ludowych.“

XII. Rada udziela następującym gminom subwencji z funduszu szkolnego na rok szkolny 1871/2:

Gminie Trzebinia 197 złr. 50 cent.; Grojec 100 złr.; Tenczynek 100 złr.; Jaworzno 220 złr.; Chrzanów 2292 złr. na utrzymanie szkoły głównéj a 200 złr. na utrzymanie szkoły żeńskiéj i gminie Nowy Sącz dodatkową subwencję w kwocie 500 złr. w. a.

XIII. Rada udziela z funduszu gimnastycznego szkole głównéj i niższéj realnéj w Tarnowie subwencję w kwocie 100 złr. na pielęgnowanie nauki gimnastyki i wyznacza z tegoż funduszu na urządzenie gimnastyki w seminarjum nauczycielskim w Nowym Sączu 200 złr. w. a.

XIV. Rada udziela nauczycielom szkoły izraelickiéj w Brodach pochwały za sumienne wypełnianie obowiązków i przyznaje im na bieżący rok szkolny dodatek do płacy z funduszu normalnego izraelickiego.

XV. Rada zatwierdza akt rozszerzający szkołę ludową w Obertynie na czteroklasową, wyraża gminie za jéj ofiarność uznanie — a burmistrzowi tamecznemu p. Władysławowi Bursie za dobrowolne datki na cele szkolne podziękowanie, tudzież uchwala wypłacać przez trzy lata z funduszu szkolnego dwom nauczycielom téjże szkoły po 50 złr. rocznie na pomieszkanie.

XVI. Rada szkolna uchwala wprowadzić w życie w czasie przyszłych wakacji szkolnych w seminarjach nauczycielskich kursy w celu dalszego kształcenia nauczycieli szkół ludowych w myśl § 47 ustawy z dnia 14 maja 1869 roku.

XVII. Ze względu na wątpliwość jaką nastręcza wyraz „wyznanie“ w § 4 rozporządzeni minist. z 1 grudnia 1870 r., uchwala rada wydać okólnik do rad szkolnych okręgowych w wschodniéj części Galicji, iż w gminach, których członkowie należą do dwóch parafij obu obrządkow i szkoła uczniów obu obrządków mieści, mają wchodzić w skład rady szkolnéj miejscowej obaj duszpastrze młodzieży szkolnéj.

Wiedeń 25 listopada.

p. Beust odjechał do Londynu, nie będzie miał sposobności intrygowania w domu, ale za te swoje czynności, które zostawiły chaos, ma intratną synekurę.— W swoim okólniku do reprezentantów dyplomatycznych wystosowanym, jeszcze na końcu prawdę wypaczył, tłumacząc swą dymisję w sposób niegodny męża stanu, wiadomo bowiem, że zdrów, a on powiada, iż ustąpił z powodu nadwerężonego zdrowia. Angielski organ *Standardt* słusznie mu wyrzuca tartuferję, któréj nikt nie wierzy.

Beust odjechał, ale zaszczepiony przez niego „spiritus confusionis“ pozostał.

Kellersperg nie mógł się utrzymać z swo im programem, na podstawie Beustowskiéj polityki ułożonym, ale za to powołany do steru rządu Auersperg, poszedł tą samą drogą i jak widzimy, znalazł względy i uznanie w sferach decydujących.

Oprócz wiadomości znanych, które się potwierdzają, dziś nowa się rozchodzi, że p. Grocholski ma zamiar złożyć posadę ministra, a to z tego głównie powodu, iż nie widzi żadnéj szansy, by w téj najnowszéj erze zapowiadane ustępstwa dla Galicji, przyszły do skutku.

Kto nieco głębiéj myśli i zastanawiał się nad przebiegiem rzeczy: ten poznał od razu, że „rdzeń“ całéj sprawy leży nie w obietnicach, w wygłaszanych teorjach o konieczności gal. ugody, tylko w czynnościach mianowicie w postanowieniu władzy i sfer najwyższych:

a) czyli sejmy Czech, Morawy, Krainy, wyższéj Austrji, w których Niemcy wierno-konstytucyjni byli w mniejszości będą rozwiązane lub nie?

b) a tem samem czyli nowe ministerjum chce zostawić drogę wolną do porozumienia, albo też chce postępować podług metody Schmerlingów, Giskrów etc.

Rozwiązanie sejmów, które według zapatrywań tendencyjnych małéj koterji centralistów są nielegalne, znaczy tyle, ile każde naginanie prawa do utylitaryzmu. Przez takie postępowanie stawia się prejudykat dla innych rządów następnych. Każde ministerjum w Przedlitawji powołując się na przykład z czasów Auersperga, śmiało może rozwiązać sejmy, w których 1sze przeprowadzono do rady państwa wybory dla tego tylko, że z zebrania rajchsratu w skutek takich wyborów, nie spodziewa się mieć większości dla siebie w radzie państwa. Otworzyłaby się całkiem nowa konstytucyjna praktyka dozwalająca każdemu ministerjum, jakie powołane będzie do władzy centralnéj, postępować u góry dowolnie i żądać zarazem od rządzonych, żeby się powodowali tendencjom ministrów, uważając takowe za dogmata polityczne.

Skoro nie było wpływów u góry, które wystawiając niebezpieczeństwa z polityki widocznie tendencyjnéj dla dynastji, mogły były przeciwważyć zabiegi partji t. z. wiernokonstytucyjnéj, przychylono się na stronę, która kompromisu żadnego nie chce.

Widać z tego, co dziś jest faktem, że p. Andrassy się odsunął, że ani p. Grocholski ani delegaci gal. nie mieli żadnego wpływu na postanowienia najwyższe, albo że nieznane im były drogi, któreby mogły prowadzić do celu.

I z opozycji dobrze uorganizowanéj, świadoméj celów, umiejącéj obierać środki prowadzące do nich, może wyróść nareszcie stan rzeczy pomyślny, ale tego zaprzeczyć nie można, że trudniejsza sprawa jak za Hohenwarta, który sam podawał niejako rękę.

Teraz rozumu praktycznego tak potrzeba, jak w r. 1867 przy układaniu konstytucji było potrzeba, a który się znalazł po stronie niemieckiéj.

Wiedeń 26 listopada.

ϱ W niedzielę zwykle urzędowy dziennik publikuje nominacje ministrów, albo całego ministerjum. Tak tu i dziś się stało, bo nam „Gaz. wied.“ przynosi listę nowego ministerjum: Auersperg IIgi czyli Adolf, książę, b. major c. k. wojsk.

Nadane zostały posady: ministra spraw wewnętrznych Lasserowi, który był dwa razy ministrem, raz sprawiedliwości, drugi raz administracyjnym pod przewodnictwem Schmerlinga; przódy funkcjonował za Bacha i Gołuchowskiego a za bürgerministrów mianowany był namiestnikiem Tyrolu.

Banhans, dawniéj rządca dóbr hr. Waldsteina, był ministrem rolnictwa; teraz ma pod sobą handel.

Rolnictwo otrzymał Chlumetzky, dawniéj wice-prokurator sądowy w Bernie, późniéj przez ożenienie do kurji większych posiadłości należący, był w rajchsracie.

Strehmayer ma znowu jak za Potockiego oświatę w ręku; Glaser, profesor prawa, został ministrem sprawiedliwości. Prof. Unger „Sprechminister“ (co najmniéj) posada zbyteczna, bo i tamci mają swadę, którą mogliby podnieść i wzmocnić Austrję, gdyby ten przymiot wystarczał do zażegnania chaosu.

Minister finansów jeszcze nie mianowany. Natomiast otrzymali dymisję ministrowie pozostali remanentem z ery Hohenwarta: pp. Scholl i Grocholski. Obydwom się dostało zwykłe w takich razach: „im Gnaden“. Schollowi oprócz tego zapewnienie, że może być na co jeszcze użyty (zwykły to zresztą dla wojskowych, którzy pozostają w czynnéj służbie, robiony bywa dodatek).

W liście nominacyjnym do Auersperga jest ustęp tyczący się czy Galicji, czy Grocholskiego, bo powiedziano, że Auersperg ma zrobić cesarzowi przedstawienie, co począć z tym fantem? Właściwie posada ta była improwizowana, miała oparcie tylko na intuicji Hohenwarta i uważaną być na serjo mogła tylko jako dowód czy zadatek dobrych chęci względem Galicji, ministra jednego, póki ten stał na czele rządu.

Podstawy realnéj, jak n. p. w Kroacji nie było, jeźli myślano, że na téj drodze zdobędzie się „zasadę“ łatwiéj mając jaki taki prejudykat, to się omylono — i prawdę mówiąc, nie mogło być inaczéj: wszak w sferach najwyższych znali i znają dobrze różnicę, jaka zachodziła i zachodzić będzie ex lege między nominacjami w swoim czasie: Kulmera (Kroata) Secserá, Maur. Esterhazego (Węgrów) — a teraz Grocholskiego z jednéj strony: a ministrów dla Kroacji — czy się zwą tak lub inaczéj.

Niemieckie dzienniki taką dają wersję przyszłym zamysłom rządu:

Chcą popróbować najprzód, czy się nie uda znaleść ochotnika na ministra — zastępcę Grocholskiego z Galicji.

O toby nie trudno, bo katonizmu u nas mało, ale warunki? — Mają być takie, żeby Ekscelencja in spe, zobowiązała się przyjąć ustępstwa jakie dają — bo pewności niema, co chcą dać dziś, kiedy zdobyli władzę i wpływy. Potem ma wziąść na siebie, że reprezentacja kraju przyjmie co dać chce ministerjum i Auersperg. Rozumie się, że podobna rękojmia choćby w cichości dana nic nie znaczy, jako prawdziwa manifestacja rządu: że chce ugody i zgody.

Jeżeli sejm nie przyjmuje — więc wszystko było zręcznym może manewrem, ale któren jest a jour, któren z umysłu i obrachowania odprowadza nas od postulatów legalnych.

Mówią, że zwrócono uwagę na hr. Ludwika Wodzickiego u góry i że mają nadzieję, iż się uda choć na pozór utrzymać tradycję ministra — Polaka, ba — portefeuill.

Francja.

Nicea 21 listopada.

Niedawno miasto Saint-Quentin obchodziło rocznicę bohaterskiego oporu swojego przeciwko Prusakom, przy téj okazji zaproszony na uroczystość Gammbetta powiedział mowę, którą w całéj rozciągłości można przeczytać w *Republique française*, inne dzienniki także z niéj podały wyjątki dłuższe lub krótsze. Mowa ta ze wszech miar zasługuje na uwagę, jako wyraz żądań i oczekiwań partji republikańskiéj. Rozpada się ona na dwie części: pierwsza zawiera swe żądania, w drugiéj wystawia mowca istniejący stan rzeczy i ztąd wyciąga horoskop dla przyszłości Francji.

Godnem jest powtórzenia, co właśnie w pierwszéj części powiedział Gambetta w przedmiocie wychowania publicznego świeckiego i oddzielenia kościoła od państwa. Oto ten ustęp: „Przypomnijcie sobie panowie, że siedm lat temu z powodu znakomitych nsiłowań wolnéj myśli francuzkiéj papież uznał za stosowne zrobić przegląd wszystkich nowych zasad, z których wypływają nasze prawa cywilne i polityczne: urządzenie naszéj rodziny, naszéj własności, naszego państwa, wspaniały szereg praw, składających się na niezależność każdego z nas, wolność dochodzenia, wolność druku, prawo zgromadzeń i stowarzyszeń. Otóż na każde z tych praw rzucił papież klątwę. Jestże tedy rzeczą naturalną, skoro władza duchowna oświadcza się z taką otwartością, wychowanie przyszłych pokoleń oddać w ręce ludzi, którzy w sumieniu swojem zobowiązali się do szerzenia podobnéj nauki? Powierzywszy im wychowanie, jeźli wam wypadnie odezwać się do energji ludzi, przez takich mistrzów wykształconych, jeźli zechcecie poruszyć ten naród cały, jeźli będziecie jemu mówili o obowiązkach obywatelskich, jeźli zapragniecie w nim obudzić ideje ofiary i poświęcenia się za ojczyznę, ujrzycie przed sobą pokolenie zniewieściałe, niedołężne z pokorą przyjmujące wszelkie klęski, niby wyroki Opatrzności.“

Dalej przystępując do odmalowania wewnętrznego stanu kraju, żąda Gambetta nowych wyborów do zgromadzenia narodowego, dzisiejsza bowiem izba uważa się za prowizoryczną i nie chce rzeczypospolitéj uznać, jako stałą formę rządu we Francji. Żądanie swoje uzasadnia mowca, jak następuje: „Nie lękamy się bynajmniéj o utwierdzenie rzeczypospolitéj, lecz aby ona nie wypadła z łaski narodu, aby jéj nam nie skradziono, trzeba, żeby była czynną, żeby pod jéj znakiem odbywał się postęp; dla tego to wobec zgromadzenia, które się opóźnia z konstytucją republikańską, które odmawia krajowi jego stolicy, które formę dzisiejszego rządu raczy uważać za czasową i nominalną, jesteśmy gotowi krytykować jego postępowanie i potępiać przed krajem, jako prawdziwą uzurpację. Dla tego to zapraszamy wszystkich naszych przyjaciół, aby się połączyli z nami i domagali się nie w interesie partji, ale w interesie całego narodu, nowego zgromadzenia, większości pewnéj i niezaprzeczonéj, coby wzięła w swoje ręce przygotowanie wszystkich reform.“ Póty ma Gambetta zupełną rację, a nawet w praktyce jego żądanie nie spotka się z wielkiemi trudnościami; dzisiejsza izba deputowanych nie jest wcale popularną, bez programu, zakłócona wewnątrz niesnaskami partji, nieumiejąca stawić czoła przeciwnościom, nie potrafi utrzymać się długo i lada wypadek może przyspieszyć jéj rozwiązanie.

Ale co dalej mówi były dyktator, na to w zupełności przystać nie można. Dowodzi on, że cały naród oświadczył się za rzeczpospolitą, która jest jedyną formą rządu, zdolną zaspokoić wymagania wszystkich partji politycznych, wyjąwszy naturalnie Bonapartystów, których nazywa złotą bandą pasożytów, przywódzcami maskarady cesarskiéj. Oblicza on, że owe 6 miljonów plebiscytarjuszów, które głosowały za rządem cesarskim, wszystkie prawie przejdą do obozu rzeczypospolitéj. Naprzód tak zwana demokracja, wynoszącą najmniéj 4 miijony, która w dobréj wierze sądziła, że cesarstwo ma być urzeczywistnieniem wielkich zasad 1789 roku, która żądała i dziś żąda równości w obliczu prawa, oświaty ludowéj, obowiązującéj służby wojskowéj uszczuplenia przywilejów duchowieństwa i sprawiedliwego podziału ciężarów publicznych.

Cesarstwo oszukało demokrację i na własną korzyść wyzyskało dziedzictwo wielkiéj rewolucji; ci tedy ludzie, nauczeni nieszczęściem, a wolni od podbechtywań napoleońskich, z prawa i z uczuć są stronnikami rzeczypospolitéj. Obok tak znacznéj siły stronnictwa demokratycznego stoi szczupła garstka ludzi przeszłości, legitymistów rozmaitych odcieni. Francja nie może zapomnieć usług, które ich ojcowie jéj oddali; ale właśnie ta okoliczność powinna ich zmusić do zerwania z ideałem zużytym i na nic niezdatnym, a do połączenia się z Francją nową. Wypada im rozważyć, że rząd republikański jest najliberalniejszym ze wszystkich i on to potrafi świetną rolę zapewnić ich talentom, pilności i wykształceniu.

Pozostają wreszcie tak zwani konserwatyści liberalni, którzy nie mają ideału ani w przyszłości, ani po za sobą; mają tylko interesa, których godzi się bronić, jeżeli są słuszne. Tę partję podciąga mówca pod dwie kategorje: Jedna obojętna na wszystko, co przechodzi zakres jéj bilansu. spuszczała się zawsze na znakomitego zbawcę, który zaręczywszy za porządek, robił, co mu się podobało; ta kategorja uważała społeczność za rodzaj stowarzyszenia, w którém dyrektor zobowiązał się dostarczać żołnierzy, księży i żandarmów, nie miała więc o co się troszczyć, a dziś z przerażeniem widzi się mniéj bogatą, a bardziéj zagrożoną. Druga kategorja nierównie szacowniejsza składa się z ludzi oględnych, ostrożnych, nawet trochę bojaźliwych, którzy w rządzie republikańskim mogliby reprezentować żywioł prawdziwie konserwatywny, hamujący zbyt szybkie zapędy stronnictwa postępowego.

Łatwo zauważyć, że to jest bardziéj teoretyczne przedstawienie rzeczy i raczéj skreśla aspiracje partji republikańskiéj, aniżeli odwzorowuje wzajemne stosunki politycznych stronnictw we Francji. Wnioskowi, jaki wyciągnął Gambetta ze swojéj mowy, że wszystkie wymienione stronnictwa muszą się połączyć z republikanami, temu wnioskowi opiera się tymczasem rzeczywistość. Demokracja jest rozdarta na mnóstwo frakcji, a nie zapomnijmy, że i komuna, do któréj republikanie wcale nabożeństwa nie mają, także do demokracji należy; legitymiści z rzecząpospolitą się nie połączą, duchowieństwo patrzy na nią krzywém okiem za wydzieranie sobie z rąk moralnéj opieki nad ludem; wojsko nie ma do republikańskiego rządu zaufania, którego zwłaszcza nie mogła wzbudzić komisja, wysadzona do rewizji stopni i nagród wojskowych. Z burżuazji i tych ludzi, których Gambetta za prawdziwych konserwatystów uważa, korzyść niewielka; uznają oni rzeczpospolitę, jak się uznaje dobre urodzaje, albo morowe powietrze; uznają fakt dokonany, nic więcéj. Partja republikańska ze swoim programem odrodzenia Francji musi na sobie saméj polegać; bo nawet na lud, którego dobra pragnie, rachować nie może; ten lud nurtują z jednéj strony zwolennicy Internationalu, z drugiéj bonapartyści.

Dekretem z d. 17 b, m. rząd zawiesił wydawnictwo dzienników *L'Avenir libéral* i *Le Pays*, za to, że bójkę żołnierzy z pospólstwem w Ajaccio, którą wedle opinji powszechnéj wywołali bonapartyści, przedstawiły jako niecną zasadzkę rządu na obywateli korsykańskich, sprzyjających niby Napoleonowi. Dziennik urzędowy podaje opis téj burdy, któréj sprawcą ma być niejakiś Mattei, czeladnik od piekarza.

Dla przyspieszenia sprawy oskarżonych o udział w powstaniu paryzkiém utworzone zostały trzy nowe sądy wojenne: 21y, który ma zasiadać w Paryżu, 22 i 23 w Vincennes.

Rada jeneralna departamentu Orne odrzuciła nauką przymusową i bezpłatną. Ten fakt nie potrzebuje komentarza.

Progrès de Lyon pisze, że bonapartyści w Marsylji tworzą formalny spisek na korzyść człowieka Sedauu, że nazwiska spiskowych wszystkim są znane i posiedzenia odbywają się publicznie w kole Focejskiém, przy ulicy Grignan. Zanadto głośno, a więc czy to prawda?

Rossja.

[Prace ziemstw około podniesienia oświaty ludu — wstręt do stanu duchownego — skargi z Królestwa na urzędnika Niemca.] Zarząd ziemiański gubernji nowogorodzkiéj przyszedł do przekonania, że najlepszym środkiem do podniesienia oświaty ludu — jest wykazanie jéj praktycznéj doniosłości. W tym celu uchwalono nauczania w szkołach rzemiosł. Większość przeprowadzająca uchwałę, motywowała ją w sposób następujący. Dla ludu wiejskiego, dosyć jeszcze ciemnego, korzyść oświaty, korzyść moralna, nie jest dostatecznie zrozumiałą i należycie ocenioną, co jest po części powodem, że skoro się przekonają, że dzieci jako tako umieją czytać i pisać, natychmiast odbierają je ze szkół.

O osiągniętéj doskonałości w czytaniu i pisaniu sami nie są w stanie sądzić, więc powodów dalszego kształcenia wcale nie mają. W razie zaprowadzenia w szkołach nauki rzemiosł, włościanie będą w stanie zrozumieć wynikające ztąd korzyści materjalne i konieczność dalszego udoskonalenia, co ze swéj strony niepozostanie bez wpływu i na rozszerzenie szkół początkowych.

Wyższe zakłady naukowe, przeznaczone dla kształcenia duchowieństwa, uskarżają się na brak kształcącéj się młodzieży. Liczba wstępujących do duchownych akademji z każdym rokiem zmniejsza się w ogromnych rozmiarach. Nietylko ci, którzy pokończyli seminarja rzucają stan kapłański, a obierają sobie inny zawód, ale nawet wychowańcy akademji proszą o uwolnienie od obowiązków, którym nie będą w stanie podołać.

Akademja duchowna w Moskwie, w tém ognisku prawosławia, niegdyś licząca setki słuchaczy, dziś, pomimo wielu zwolnień przy wstępnym egzaminie, nie mogła znaleść nawet 30 akademików! Jest to minimum, które podług prawa pociąga za sobą zamknięcie kursu akademji. Zdaje się, że i do Rossji da się zastosować zasada wielkiego myśliciela Tomasza Buckle, że ze wzrostem cywilizacji pewnego kraju zwykle daje się widzieć upadek dwóch kast, wojennéj i duchownéj. Co do pierwszéj, to się najzupełniéj sprawdziło, bo słyszymy ciągłe skargi w Rossji na brak oficerów, teraz zaś przyszła koléj i na duchowieństwo.

Redakcja *Gołosu* otrzymała list od mieszkańców pewnego miasta gubernjalnego w Królestwie, opatrzony wielu podpisami, w którym uskarżają się na naczelnika Niemca temi słowy: „Poprzedni naczelnik był Rossjanin, a ten Niemiec czystéj krwi; tamten wprawdzie nie dawał nam wyższych posad, ale w każdym razie nie usuwał od urzędów i pensje wypłacał akuratnie. Ten zaś, Niemiec, powydalał jak Rossjan, tak i nas Polaków, t. j. w ogóle Słowian etc.“ Podpisani na liście oświadczają, że nie było innéj możności do usunięcia krzywd wyrządzonych przez Niemca, jak odwołanie się do społeczeństwa rossyjskiego.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Szkoła realna.—Dowiadujemy się, że niektóre klasy tutejszéj szkoły realnéj są tak przepełnione uczniami, iż ci nie tylko siedzieć ale nawet stać gdzie nie mają. Tak się rzecz ma z III klasą, gdzie przeszło 100, i. z V klasą, gdzie 165 jest uczni. Że pożytek z nauki przy tak wielkiéj liczbie uczni nie musi być wielki, samo przez się rozumie; bo niepodobna jest nauczycielowi dopilnować porządku na lekcji, gdzie jeden drugiemu na nogi włazi a na plecach pisze, a zważyć przytem należy, że i tak rok ten szkolny zmniejszonym został do 9-ciu miesięcy skutkiem spóźnionéj organizacji. Przytem jakież tu widoki dla zdrowia uczni jak i nauczycieli np. w klasie V, gdzie 165 uczni się gniecie w sali zaledwie na 50 wystarczającéj. To też prawie codzień któryś z uczni zasłabnie, każden zaś z nauczycieli po godzinie tam odbytéj wychodzi jak z łaźni parowéj, z tą różnicą, że w łaźni położyłby się na łóżku celem ochłodzenia, tu zaś wychodzi na pole i przeciągi. Każda godzina taka musi być męką dla nauczycieli również i dla uczni, którzy po 6 godzin dziennie w takim tłoku siedzieć lub stać są zmuszeni. A już to czwarty tydzień mija jak szkoła zaczęta. Czyż więc nie było dość czasu do ocenienia, że taki stan rzeczy zdrowiu i nauce szkodliwy! Dawniéj rzeczy takie rozstrzygano tu w namiestnictwie szybko, dziś potrzeba kilku komisji, które jednozgodnie wpierw zdecydować się muszą, że nie można narażać zdrowia 165 młodych ludzi. Czyżby w takich wypadkach dyrekcja szkoły nie miała wiary i zaufania władz przełożonych, iżby sama bez wielkiéj pisaniny mogła tę rzecz rozstrzygnąć i paralelkę utworzyć! Sądzimy, że w takich razach wystarczać powinno radzie szkolnéj doniesienie jéj o utworzeniu paralelki jako fakcie dokonanym, w przeciwnym razie będzie ona ciągle dla nas macochą, i ciągle na pamięci mieć będziemy: „do Boga wysoko, do Lwowa daleko!“

Wiadomości z literatury i sztuki.

Teatr. — W sobotę odegraną została „Intryga i miłość.“ — Tragedja ta już niejednokrotnie przedstawiana w ostatnich czasach na tutejszéj scenie, stanęła i dziś przed okiem publiczném z temi samemi szczerbami co dawniéj. Będąc przekonani, że obecny zarząd dyrekcyjny musiał ich istnienie uznać za konieczne lub potrzebne, poprzestajemy na téj wzmiance, a poświęcamy tylko słów kilka grze artystów.

Jako prezydent wystąpił świeżo angażowany p. Zboiński. Nad grą jego wstrzymujemy się z sądem. Wypowiedziawszy bowiem takowy, musielibyśmy zapytać: kto winien? czy artysta posiadający niezaprzeczone zdolności, choć jeszcze nie wyrobiony, czy reżyserja mogąca przy danych warunkach wiele a przynajmniéj coś uczynić.

P. Ładnowskiego z każdym dniem coraz więcéj cenimy. Artysta nie zasypiający nawet i na laurach powodzenia, na wysoki zasługuje szacunek. Rolę Ferdynanda przeprowadził on z wielkiém rozumieniem i owym niekłamanym zapałem, który jest wybitną cechą jego talentu. W scenie z Kalbem i następnym monologu, jakoteż w akcie 5 był znakomitym, tylko poza przedśmiertna nie wypadła szczęśliwie.

Sympatyczny p. Eker był na swojém miejscu. Jego Kalb nie dał się uwieść wabiącéj pokusie, i wyszedł zwycięzko z niebezpieczeństwa, którem mu groziła przesada.

Lady Millford miała wyborną przedstawicielkę. P. Hofmanowa w miejscach płonących namiętnością świetną grą imponowała. Jéj talent znalazł w téj roli materjał, który z korzyścią dla sztuki umiała zużytkować artystka.

P. Fiszer usiłował przedstawić Wurma. Mówimy „usiłował,“ przez wzgląd na stosunek jaki zachodził pomiędzy grą jego a grą innych artystów. Za wielki to był ciężar dla bark jego na krakowskiéj scenie, przez co niestety sztuka wiele straciła. Charakteru sam stworzyć nie zdołał, a naśladując o ile sobie przypominamy niepoczesny oryginał, wziął z niego więcéj własności ujemnych niż dodatnich. W scenie aktu 3, w któréj się dwie wielkie potęgi ścierają z sobą, w któréj, że tak powiemy szatański rozum rozpoczyna walkę z anielskiém sercem, możeby się groźniejszą i więcéj dominującą wydała broń Wurma, gdyby Ludwika nie stanęła na wysokości zadania nakreślonego; tu słaby zapaśnik rzucił rękawicę — ale poza siebie. Rola ta przekonała zapewne dyrekcję, że wszelakie usiłowania nie przynoszą pożądanego plonu, jeżeli chęć artysty nie posiada jeszcze odpowiedniéj możności. Sztucznem gorącem wybujałe rośliny prędko niszczeją.

P. Rychter w roli Millera nie zawiódł wyobrażenia jakie mamy o jego dramatycznych

---

jéj podstawy, a przeto znaczenie wypadków stawało się znowu niezrozumiałém. Filozofja monoteistyczna, oparta całkowicie na podmiotowych postulatach, nie mogła przypuszczać, by cośkolwiek mogło istnieć bez celu lub cel swój znajdywać w samém swém istnieniu. Wszystkie operacje spekulacyjne zasadzały się jedynie na przenoszeniu władz swoich do przedmiotów świata zewnętrznego. Ponieważ zaś postępki ludzkie nacechowane są celowością, ta sama przeto celowość musiała istnieć w przyrodzie, rządzić nią i kierować. Najprostszym zatem celem dla ludzkości, dającym się bezpośrednio wyprowadzić z historjozofji poprzedniéj, było królestwo boże na ziemi. Przyjście powtórne Messjasza stawało się jakby dopełnieniem pierwszego, rozjaśniało widoki na przyszłość i tłumaczyło poniekąd niektóre objawy, jak n. p. szybki wzrost filozofji monoteistycznéj na gruzach politeizmu. Messjanizm, jak widzimy, nie był żadnym dorywczym wypadkiem i stanowi jeden z ważnych szczebli w rozwoju idei o postępie.

Pierwszy raz tutaj spotykamy się z prawdziwém proroctwem, przedstawioném w formie logicznéj i naukowéj, aczkolwiek uzasadnioném na czysto podmiotowém zapatrywaniu się. Jeżeli bowiem przyznamy, że zadaniem wszelkiéj nauki jest proroctwo, to jest przepowiedzenie mających nastąpić wypadków w danych i oznaczonych warunkach, w takim razie z dążnością podobną nauki społecznéj spotykamy się po raz pierwszy w teorji messjanistycznéj. By jednak uniknąć wszelkich nieporozumień, zmuszeni jesteśmy obszerniéj rzecz tę tutaj rozebrać.

Nauką zowiemy zbiór twierdzeń (albo doktryn) odnośnych do całéj jakiéj grupy objawów przyrodniczych, rządzonych przez te same prawa niezmienne. Nauką przeto chemji będzie skupienie systematyczne wszystkich pojęć odnośnych do całego obszaru praw rządzących objawami określonego połączenia się ciał jednych z drugiemi. Nauką zaś społeczną będzie zbiór wszystkich takich doktryn, które pochodzą ze zbadania praw kierujących objawami społecznymi. Celem zaś bezpośrednim wszelkiéj nauki jest przyniesienie korzyści ludzkości. Może kto osobnikowo badać jakąkolwiek kategorję objawów światowych dla jakiejś pozornéj ciekawości, lecz jego odkrycia (jeżeli przy podobném badaniu są one możebne) nie zostaną za łączone do kadrów naukowych, bez tego by w danéjże chwili nie otrzymały cechy korzyściowéj. Nauka dla nauki tak samo nie istnieje, jak nie istnieje sztuka dla sztuki, lub rzemiosło dla rzemiosła. Aby zadość uczynić temu żądaniu wszechludzi, nauka na mocy określonych praw logiki spekulacyjnéj, przekształca się w proroctwo, w *préscience*, jak to nazwał August Comte, a ku czemu polskiéj nazwy jeszcze niema dotychczas ukutéj. Opierając się na podstawie zdobytéj wiedzy o jakiemśkolwiek prawie przyrodniczém, przepowiada ona co stanie się, skoro to prawo wejdzie w zastosowanie, co nastąpi, skoro pod jego działalność poddane będą pewne ciała przyrody. Tak tedy chemja może nam powiedzieć, że skoro weźmiemy dwie objętości wodu i jedną objętość tlenu i postawimy je w pewnych określonych warunkach, wówczas te dwa ciała połączą się ze sobą, wytwarzając dwie objętości wody. Zatem tutaj chemja prorokuje, przepowiada — i jako taka jest korzystną dla ludzkości. To samo z nauką społeczną. Jeżeli ona jest ukonstytuowaną, jeżeli jest zbiorem twierdzeń względem odkrytych praw, rządzących objawami społecznymi, jeżeli jedném słowem jest nauką, a nie zbieraniną dat chronologicznych lub ekonomicznych faktów, w takim razie może nam przepowiedzieć co nastąpi, skoro będą istniały pewne warunki i skoro pewne prawa będą wprowadzane w działalność.

Wracając do messjanizmu, by zastosować doń to, cośmy powiedzieli w powyższym ustępie, musimy zauważyć naprzód, iż w owych czasach nie istniała żadna jeszcze wiedza o prawach rządzących społecznością, a przeto naukowe proroctwo było niemożebném. W teorji jednak messjanistycznéj spotykamy się z pierwszą próbą logiczną tego proroctwa, poprzednie bowiem proroctwa żydowskie nie mogą być uwzględnione, gdyż przeważnie wcale nie istniały, a zostawały zazwyczaj sformułowane po dokonanym już fakcie, lub też nie będąc oparte ani na żadnych poprzedzających badaniach, ani też na jakichkolwiek podmiotowych choćby twierdzeniach co do objawów przeszłości, ogłaszane były w widokach bardziéj politycznych niż naukowych. Sama ta ogólna ich cecha, iż zawsze i wszędzie przepowiadają klęski i nieszczęścia, zdradza ich cel widoczny, skierowany przeciw odbywającym się w danéj chwili reformom lub jakimkolwiek zmianom. Messjanizm zaś jest pozbawiony tego attrybutu. Opiera on się na objaśnieniu objawów przeszłości, które to objaśnienie będąc podmiotowém, staje się koniecznie (inaczéj być nie mogło) podstawą także podmiotowego przepowiedzenia przyszłości. Podczas gdy śmiało powiedzieć możemy, że wszystkie poprzednie proroctwa, w dodatnich kształtach przedstawiające przyszłość, są sfabrykowane w późniejszych czasach, że zaś tylko te, które widoki polityczne miały na celu, mogły rzeczywiście istnieć (chociaż i między ostatniemi dałoby się odszukać sporą ilość fałszywych co do pochodzenia, nie zaś pod względem twierdzeń, gdyż z tego punktu zapatrując się, wszystkie są fałszywe, nie będąc oparte na żadnych badaniach przedmiotowych), w takim razie messjanizm jest pierwszą przepowiednią dodatnią, otwierającą uroczy widok na przyszłość i posiadającą optymistyczną cechę w zastosowaniu polityczném. Powtarzamy przeto, że w teorji téj spotykamy się po raz pierwszy z dążnością przepowiedzenia przyszłości — z dążnością aczkolwiek nie naukową, w każdym razie osnutą na ścisłych podstawach logiki spekulacyjnéj. Jako taka wykazuje już ona przeto dość doniosły stopień rozwoju umysłowego ludzkości i zajmuje jeden z ważniejszych szczebli w dziejowym przebiegu idei o postępie. Zaznaczywszy tę chwilę spekulacyjnego udoskonalenia, przechodzimy daléj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprostowanie.—W odcinku nr. 271 wkradły się następujące błędy: szpalta 2, wiersz 24, zamiast: *ogólną formułkę*, czytaj: *ogólne formułki;* szpalta 5, wiersz 5 z dołu, zamiast: *przedmiotowem*, czytaj *podmiotowem*.

zdolnościach. Wszystkie wybuchy gorączkujących myśli uwydatniał z całą świadomością tajników sztuki, a na instrumencie ojcowskiéj miłości oddał artystycznie ten nieszczęśliwy muzyk każdy dźwięk uczucia miotającego sercem.

Mówią, że p. Ekerowa w żadnéj roli złą być nie może. Z przyjemnością to zdanie podnosimy tutaj, aby artystce złożyć wyraz należnego uznania za trafne pojęcie i jędrne przedstawienie staréj Millerowéj.

Ludwikę grała p. Parżnicka. Ta wysoce utalentowana i myśląca artystka, odznacza się głębszém studjowaniem ról i szczęśliwymi pomysłami w stwarzaniu dla nich charakterów. — W każdéj roli widzimy ją inną, w każdéj znać sumienną nadzwyczaj pracę, któréj też zawdzięcza powodzenie swoje. W tragedji Szyllera od pierwszéj do ostatniéj sceny nie mamy jéj nic do zarzucenia, od pierwszéj do ostatniéj sceny podziwialiśmy jednolitą całość w najlżejszych odcieniach subtelnie wykończoną. — Nie goniąc za chwilowym efektem, nie wybiegła nigdy z granic prawdy i naturalności, a wyraz oblicza i ruchy zgodnie harmonizujące z treścią słów, znamienicie uwydatniły we wszystkich przejściach uroczą postać cierpiącego dziewczęcia. Szczytu skończoności dosięgły jéj sceny z Wurmem, Lady Millford i w akcie 5, szczególniéj z Wurmem w któréj tragiczność położenia odznaczająco podnosiły wygłaszania odrębną właściwością uderzające.

Występującemu za lokaja należy zwrócić uwagę, że służący w wielkich domach z uszanowaniem przemawiają do swych panów.

Sztuka miała wielkie powodzenie, a niektóre sceny obudzały niezmierny zapał. Oklaskami publiczność obdarzyła pp. Parżnicką, Ładnowskiego, Rychtera, Hofmanowę i Ekera; najhojniéj pierwszych.

Libération de la France *par un impôt sur le capital.* — Pod tym napisem wydał Ksawery hr. Branicki małą broszurkę, składającą się z dwóch części, a raczéj z dwóch broszur. — W pierwszéj z nich proponuje autor nałożenie podatku w wysokości trzech od sta na cały kapitał Francji dla spłacenia Prusom 3 miljardów długu.

Według obliczenia statystycznego w r. 1868 ruchoma i nieruchoma własność we Francji wynosiła z górą 137 miljardów; w téj liczbie wypadało prawie 97 miljardów na własność nieruchomą. W obecnéj chwili — pomimo zniżenia cen w skutek wojny — ta ostatnia własność wynosi jednak prawdopodobnie z górą 100 miljr.

Otóż nałożywszy na nią 3 od sta podatku. otrzymamy potrzebne trzy miljardy; resztę zaś podatku możnaby poświęcić na podniesienie przemysłu.

Lecz nie w tym celu, widać, broszurka ta jest napisana. Wnet bowiem po wyłożeniu tego projektu ekonomicznego następuje druga część p. n. „*Quelques mots sur la situation actuelle*“, w któréj autor przyznaje się otwarcie, że jest zwolennikiem cezaryzmu, i w kilku słowach wygłasza swe wyznanie wiary.

Największym — według niego — nieprzyjacielem cywilizacji i porządku jest ultramontanizm. Aby zagłuszyć „szkodliwy“ ten pierwiastek i „zmusić księży katolickich do wypełniania swych obowiązków religijnych, a niemieszania się do polityki“, trzeba „ręki żelaznéj, silnéj; trzeba cezaryzmu“. — Lecz cóż jest cezaryzm według autora? — Oto głowa rządu powinna być zarazem władzą wykonawczą i prawodawczą. Może ona wprawdzie „ze względu na przesądy“ przypuścić do udziału „jakieś ciało prawodawcze lub izbę deputowanych“, lecz to są „drobnostki, o których niewarto wspominać“. *Non ragionam di lor, ma guarda e passa* — powiada autor z Dantem.

Przypuszcza jeszcze autor wyższą formę rządu aniżeli cezaryzm, a nią jest sejm złożony z jak najmniejszéj liczby posłów, — coś w rodzaju areopagu greckiego.

Nakoniec wymawia z jednéj strony rządowi wersalskiemu, że tak barbarzyńsko postępował z komunistami; z drugiéj zaś strony gniewa się na wersalczyków, że nie ukarał srożéj sprawcy obalenia kolumny Vendôme. Zawiadamia przytém publiczność francuską, że podczas wojny miał zamiar sformować oddział partyzancki, wyekwipować go i uzbroić swoim kosztem; ale niestety! władzy wyższe nie pozwoliły mu oddać swoje mienie i przelać swą krew za tę drugą ojczyznę, którą on tak całém sercem ukochał, że zapomniał nawet o pierwszéj.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Sześć prelekcji z dziedziny sztuki odbędzie się na dochód uczniów szkoły sztuk pięknych w sali radnéj magistratu w Krakowie w godzinach południowych od 12 do 1, w niedziele, środy i piątki.

Program: 1. „O znawstwie w dziedzinie dzieł i przedmiotów sztuki przeszłości,“ prelekcja wstępna, z wystawą; prof. W. Łuszczkiewicz.

2. „O sztycharstwie,“ z wystawą arcydzieł sztycharstwa; P. Antoni Zaleski.

3. „O medalach i kameach,“ z wystawą; W. Rudzki.

4. „O królowéj Elzbiecie,“ z V tomu Jagellonek, z wystawą tryptyku i portretów tychże; hr. Aleks. Przeździecki.

5. „O artystycznych usiłowaniach najnowszych czasów,“ z wystawą; prof. W. Pol.

6. „O malarstwie religijném z XV wieku, z wystawą; p. Luc. Siemiński.

Komitet urządzający odczyty:
T. Łosik. — W. Eljasz.

Spodziewamy się, że publiczność liczném uczęszczaniem na te wykłady przyjdzie w pomoc młodzieży kształcącéj się w zawodzie sztuk pięknych i skorzysta ze sposobności zapoznania się w tym cyklu wykładów z głównemi kierunkami sztuk pięknych. Pierwsza prelekcja odbędzie się we środę.

Odczyty publiczne treści pedagogicznéj p. Lucjana Falkiewicza, mianowicie „O temperamentach dzieci,“ miane w maju b. r. w tutejszym „Postępie,“ wychodzą w *Opiekunie domowym,* czasopiśmie warszawskiém, poświęconém przeważnie wychowaniu.“

Odczyt. — W piątek na wieczorném zebraniu w Czytelni akademickiéj odczytał p. Ludwik Rzewuski, słuchacz uniwersytetu, zajmującą rozprawę p. t. „Kilka uwag o broszurze H. Pawlickiego *Materjalizm wobec nauki.*“

Jutro (28 bm.) jako w rocznicę zgonu Adama Mickiewicza odbędzie się o godzinie 7 wieczór w czytelni akademickiéj pamiątkowa uroczystość któréj program jest następujący:

1) Odczyt p. t. „Pobyt Mickiewicza w Wilnie“ — Dobrowolski;
2) „Grób piewcy“ — chór męski Abta;
3) Nokturn Szopena *Es-dur opus 9* na fortepjan — Elektorowicz;
4) „Koncert nad koncertami Jankiela“ Mickiewicza, deklamacja — Sądecki;
5) „Pamiętaj“ Zarzyckiego, śpiew — Cholewicz;
6) Skrzypce, solo — Gluziński;
7) „Do gwiazd“, chór męzki Kückena.
8) „Na zgon Mickiewicza“ Grudzińskiego, deklamacja — Grudziński;
9) Marsz pogrzebowy Szopena na fortepj. — Elektorowicz.

Dla osób przez członków wprowadzonych wstęp wolny.

Nabożeństwo żałobne, które się miało odbyć w rocznicę śmierci śp. Adama Mickiewicza tj. dnia 28 bm., odłożono na środę 29 bm., gdyż we wtorek z powodów kościelnych odprawić takowego nie można. Nabożeństwo odbędzie się w kościele świętéj Anny o godzinie 11 przed południem z udziałem tow. „Muzy“, które wykona *Requiem* Verhulsta.

Pierwszy ślub cywilny w Krakowie. — W magistracie tutejszym przylepiono za kratkami ogłoszenie zapowiedzi zawrzeć się mającego małżeństwa między p. Wojciechem Wachlowskim, profesorem gimnazjalnym w Biélsku, bezwyznaniowym, a panną Celestyną Geisler, izraelitką, córką tutejszego adwokata krajowego dra Adolfa Geislera.

Będzieto więc pierwszy przypadek w Krakowie od czasu wejścia w życie nowéj ustawy o ślubach cywilnych, że para oblubieńców zamiast przed osobą duchowną, łączyć się będzie wobec prezydenta miasta węzłem małżeństwa.

Gazeta Narodowa wczorajsza została skonfiskowaną... zapewne na cześć nowemu gabinetowi.

Orkiestra pułku Gorizutti wykonała na wczorajszym koncercie kilka celniejszych utworów. Arje z Nabuchodonozora jak również pieśń z Fausta, odegrano bardzo sympatycznie.

Dyrekcja orkiestry powinna się szczególnie starać o wypełnianie programu klasyczniejszemi utworami; bo tylko przez to koncerta te — na które tak licznie uczęszcza publiczność krakowska — mogą się stać z czasem bardzo pożytecznemi.

Podczas powszechnej wystawy wiedeńskiéj w r. 1873, odbędzie się w Wiedniu „Zjazd kierowników i nauczycieli z wszystkich europejskich i pozaeuropejskich zakładów dla ociemniałych.“ Myśl zwołania zjazdu poruszył dr. Ludwik August Frankl, jeden z założycieli nowego w Wiedniu izraelickiego zakładu dla ociemniałych, a zapewniwszy sobie w tym względzie poparcie ze strony ministerstwa wyznań i oświecenia, tudzież ze strony rady miejskiéj miasta Wiednia, porozsyłał już zaproszenia do wszystkich podobnych zakładów w Europie i za Europą. Nie zawadzi nadmienić przy téj sposobności, że najdawniejszy zakład dla ociemniałych istnieje w Paryżu założony w r. 1784, drugi z kolei co do czasu założenia znajduje się w Wiedniu od 1804 r.

Pobór wojskowy w roku przyszłym według *Gołosa* ma się odbyć w całéj monarchji rossyjskiéj według skali ostatniego poboru, to jest po sześć osób z tysiąca ogólnéj cyfry płci męzkiéj. Według *Mosk. Wied.* rada państwa niedługo będzie roztrząsała projekt podwyższenia summy wykupowéj od osób pragnących się uwolnić od obowiązkowéj służby wojskowéj, oraz projekt zupełnego zniesienia prywatnego najmu zastępców w służbie wojskowéj.

Gorliwość medycynierki. — Jedna z panien kształcących się w akademji medycznéj w Petersburgu, gorliwość swą posunęła do tego stopnia, że zażądała wyłącznego pozwolenia na prace nocne w teatrze anatomicznym, na co nie zezwala ustawa akademji. Pomimo odmównéj odpowiedzi, przekupiła stróża i felczera, i w ciągu nocy porżnęła kilka trupów. Za takie przekroczenie ustawy została usuniętą od studjów praktycznych.

Statystyka przestępstw w Kongresówce. — Pomiędzy przestępstwami za rok przeszły, następujące zasługują na uwagę: świętokradztwo i rozkopanie grobów 51 wypadków, obraza majestatu 8, wychodźtwo za granicę w gubernjach graniczących z Austrją i Prusami 589, wykroczenia przeciwko obowiązkom służby wojennéj 738, przekroczenie przeciwko ustawie o zarazach na bydło 76, utworzenie band zbójeckich 3, gorszące i rozpustne prowadzenie się 84; rozmyślne zabójstwa 105, mimowolne 717; dzieciobójstwo 170, umyślne poronienie 39, samobójstwa 288, pojedynki 1, obraza czci kobiecéj 191, wieleżeństwo 23; rozmyślne podpalanie 302, mimowolne 581; i nareszcie rozbój i rabunek 163 wypadków.

Trzęsienie ziemi. — Z Pojezierza (Aussee) na Morawie, donoszą o dość silném trzęsieniu ziemi w dniu 5 b. m. około godz. 9 wieczorem. Trzykrotne wstrząśnienia faliste tak były gwałtowne, że zabudowania poruszyły się i szyby popękały w oknach Słyszano przytém huki podziemne, a jedno źródło obfite wyschło.

Szybki wzrost ludności w Danji. — Według dokładnego spisu ludności z d. 1 lutego 1870 r., królestwo Duńskie liczy 1,781,741 głów, podczas gdy w 1860 r. na téj saméj przestrzeni co dziś Danja liczyła tylko 1,658,362 mieszkańców. W ostatnich 10-ciu latach ludność pomnożyła się zatem o 176,379 głów, czyli o 10,97%, co stosunkowo jest najznaczniejszém pomnożeniem się ludności, jakie z wyjątkiem lat od 1850—60 r., w XIX stuleciu wykazać można. Ludność Kopenhagi pomnożyła się o 16,85%, a mianowicie z 155,143 głów wzrosła do 181,291, podczas gdy w innych miastach liczba mieszkańców zmniejszyła się.

Teatr. — We wtorek dnia 28 listopada rb. „Damy i huzary“, komedja w trzech aktach, prozą przez Al. hr. Fredrę.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Ad. hr. Krasiński wł. d. z Warszawy, Meliton Małachowski ob., Olgierd Bułhak wł. d. z Kongresówki; W. hr. Moszczeński z zoną wł. d. z Wołynia, Józef ks. Windisch-Grätz pułk. huz. z Rzeszowa, L. Tabaczyński ob. z Tarnowa, Józef bar. Baum wł. d. z Kopytówki, Emil Lipski oz. z Hinkowa, Karol Rogawski wł. d. z Ołpin.

HOTEL pod ROZĄ. *Przyjechali:* Kaz. Mogielnickl wł. d., Arkadjusz Węgrzynowski ob., z Rossji; A. Katerlla wł. d., A. Rodzki wł. d., z Kongresówki; Ant. Gurski obyw. z Odessy; Edward Müntzer z Granicy; Leonard Olpiński z Galicji.

Sprawy sądowe.

Sprawa Tobolskich.

W sobotę wieczorem ogłoszono wyrok, którym sąd uznał:

Że Karol Tobolski i Karolina Breitel są winnymi zbrodni kradzieży z artyk. 171, 173 i 174 ust. 2. lit. b. k. k. dokonanéj na majątku spadkowym Sebastajana Józefa Antoniego Głowackiego, niewłaściwie Konstantym Sznagą zwanego, jako bezpośredni sprawcy;

zaś ks. Franciszek Brzechffa jest winnym uczestnictwa w zbrodni kradzieży z art. 185 i 186 ust. k. k.;

nadto Karolina Breitel jest winną przekroczenia przeciwko bezpieczeństwu własności z art. 460 k. k. dokonanego, względem tejże masy — skutkiem czego sąd skazał:

Karola Tobolskiego z art. 179 k. k. na karę ciężkiego więzienia przez lat sześć; Karolinę Breitel z art. 179 i 35 k. k. na karę takiegoż więzienia przez lat pięć, a ks. Franciszka Brzechffę z art. 186 k. k. na dwa lata pojedyńczego więzienia, z zaostrzeniem dwom pierwszym postu raz jeden w tygodniu; nadto skazał obwinionych na poniesienie kosztów procesu i wykonania wyroku; nadto Karola Tobolskiego i Karolinę Breitel niepodzielnie na wynagrodzenie szkody w kwocie 3,000 rubli — wreszcie tychże obwinionych i ks. Brzechffę niepodzielnie na wynagrodzenie szkody w sumie 12,000 rubli na rzecz spadkobierców po ś. p. Głowackim czyli Sznadze.

Wyrok ten oparł sąd w części na przyznaniu obwinionych, w części na zeznaniach świadków i na osiągniętych dowodach.

Obwinieni odwołali się od wyroku do wyższéj instancji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sambor 25 listopada. — Od kilku tygodni zboże na targach tutejszych, które co czwartek się odbywają, poszło bardzo w górę.

Płacono za korzec: pszenicy 12, żyta 10, jęczmienia 7, grochu 10, owsa 3.50. Drzewo cokolwiek spadło, bo niezmiernie niszczą lasy tak prywatne jakoteż zakupione od kamery; sąg twardego 8—9, miękkiego 5—6 zła., ale miara bardzo skąpa.

Księgosusz. — Podług doniesienia c. k. rządu krajowego bukowińskiego z dnia 15 listopada b. r. sprawdzono księgosusz w kwarantannie Nowosielickiéj i zabroniono wpuszczania bydła z Bessarabji do téj kwarantanny aż do dalszego zarządzenia.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 25 listop. Następny zjazd federalistów odbędzie się przed zebraniem się rady państwa w Wiedniu.

Peszt 25 listop. (Posiedzenie izby niższéj.) Bujanovics oświadcza w piśmie wystosowaném do marszałka, że składa urząd sekretarza. (Przyjęto z ubolewaniem do wiadomości.)

Helfy nagli o odpowiedź na jego zapytanie względem uwięzienia robotników, gdyż śledztwo już jest ukończone.

Majoros składa wniosek do ustawy o zniesieniu klasztorów. (Oddano do druku.)

Monachjum 24 listop. Biskup utrechcki oświadczył, że gotów jest przyjść do Bawarji i udzielić starokatolikom sakramentu bierzmowania i święceń, jeżeli rząd na to zezwoli.

Rzym 24 listop. 10,000 rzymskich obywateli wniosło petycję o zniesienie zakonu Jezuitów.

Rzym 25 listop. Garibaldi postanowił przenieść się do Nizzy na stałe mieszkanie.

Rzym 25 listop. Kardynał Antonelli oparł się u Harcourta mianowaniu Goularda posłem przy dworze papiezkim.

Wersal 25 listop. Osobny dekret zawiesza dziennik *Rappel.*

Belgrad 25 listop. *Vidovdan* ogłasza autentyczny testament Aali paszy, w którym w. Wezyr radzi następcy swemu, by nie zawierał przyjaźni z Rosyą, gdyż od Zachodu niemożna się niczego spodziewać.

Konstantynopol 25 listop. Przesilenie ministerjalne nie da się wstrzymać. Tefik bey ma zostać ministrem spraw zagranicznych, Fazyl pasza nie będzie w. wezyrem.

Nowy Jork 24 listopada. Prowadzenie spraw posełstwa rossyjskiego powierzono Gorloffowi w miejsce Katakasego.

Przegląd polityczny.

Na czele dziennika piszemy o najnowszym zwrocie spraw wewnętrznych w Austrji — o gabinecie centralistycznym i kierunku wiernokonstytucyjnym, który znowu dostał się do steru władzy. Stanowisko nasze wobec takiego gabinetu nie może być innem jak stanowczo odpornem i opozycyjnem. Dr. Grocholski uczynił co każdy uczciwy Polak na jego miejscu-by uczynić musiał; wystąpił z gabinetu, w którym minister-Polak byłby tylko dogodnym płaszczykiem dla dążności centralistycznych skierowanych ku pogwałceniu praw narodowych krajów koronnych. Zjazd więc delegacji naszéj we Wiedniu był bezskuteczny, działalność komitetu delegacyjnego złożonego z pp. Zyblikiewicza, Ludwika Wodzickiego i Czerkawskiego fałszywie prowadzona nie odniosła żadnych owoców.

Cesarz w piśmie odręcznem wzywa ks. Auersperga, aby mu co do obsadzenia opróżnionéj posady ministra-Polaka uczynił propozycje: jakież to będą propozycje?

Do gabinetu tak centralistycznego jak dzisiejszy, z takim programem jak program Auersperga żaden Polak wstąpić nie może, chyba, żeby się rząd zobowiązał, że żądania Galicji przedłoży jako projekt rządowy w radzie państwa i że z projektu tego zrobi kwestję gabinetową. Na to jednak wcale się nie zanosi.

Sejm galicyjski nie został rozwiązany. Zdaje się więc, że rząd liczy na udział delegacji w radzie państwa.

Udział ten jakkolwiek nieloiczny sam przez się, bo delegacja wybrana pod rządami Hohenwarta znajdzie się w radzie państwa wobec gabinetu centralistycznego — udział ten jednak jeżeli nastąpi powinien być szczerze skierowany na obalenie dzisiejszego gabinetu. Wobec tajemniczości naszéj delegacji, która nie uważa za potrzebne utrzymywać czucie z prawyborcami swemi, nie wiemy jeszcze jaki pod tym względem jest jéj zamiar.

Namiestnik hr. Gołuchowski wyjechał wczoraj ze Lwowa do Wiednia w towarzystwie sekretarza namiestnictwa p. Zaleskiego. Nie wątpimy, że ks. Auersperg będzie chciał pozyskać go dla nowego gabinetu.

Ostatnie telegramy z Paryża są niepokojące. Komisja ułaskawień odrzuciła podania Ferrego i Rossela. W Paryżu wzmaga się wzburzenie umysłów z powodu licznych wyroków śmierci wydanych przez sądy wojenne. Dzienniki radykalne wzywają młodzież, aby ujęła się za skazanymi. Dekret rządowy zawiesza wydawnictwo dziennika „Rappel“. Są to złowrogie znaki. Zamiast tak potrzebnego Francji spokoju, rozdrażnienie wzrasta z każdym dniem.

Sejm niemiecki przyjął w drugiém czytaniu ustawę o karygodności księży za nadużywanie kazalnic w celach politycznych. Minister bawarski Lutz odczytał przy téj sposobności pismo biskupa Passawskiego, grożące wprost podburzaniem mass przeciwko rządowi.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 27 listopada. *Montags-Revue* zapewnia, że Brestl obejmie wydział skarbu.

Berlin 26 listopada. Przedstawiono radzie związkowéj projekt do ustawy, mający na celu ustalenie etatu wojskowego na rok 1872, 1873 i 1874. Wojsko niemieckie ma liczyć w czasie pokoju 401,659 ludzi. Roczne koszta wynosić będą 90,373,275 talarów, z których przypada 10,854,900 tal. na Bawarję.

Rzym 25 listopada. *Liberte* donosi z zastrzeżeniem, że korporacje duchowne przedłożą papieżowi adres z prośbą, by pozostał w Watykanie.

Rzym 27 listopada. *Fanfulla* donosi, że przełożeni duchownych korporacji wręczyli papieżowi zbiorową prośbę, by nie opuszczał Watykanu, gdyż obecność jego mogłaby przeprowadzenie ustawy o duchownych korporacjach umiarkować. Papież może liczyć nietylko na współczucie mocarstw europejskich, ale i na życzliwość wielu włoskich polityków. — W skutek téj prośby papież postanowił nieopuszczać Watykanu.

Bruksela 25 listopada. *Echo du parlament* pisze: Z dobrego źródła zapewniają, że jest już mowa o uwolnieniu Deckera i innych podobnych rzeczach. Wzywamy publiczność do uspokojenia się, gdyż mamy nadzieję, że opinji publicznéj wymierzona zostanie sprawiedliwość.

Bruksela 25 listopada. Potwierdza się wiadomość, że Dedecker poda się do dymisji.

Londyn 27 list. Książe Walji ma się lepiéj.

Belgrad 27 list. Opis podróży księcia do Liwadji wyszedł w osobnym dodatku do dziennika urzędowego. Car oświadczył księciu: Przyjmuję cię jak własnego syna. Rodzina cara przyjmowała go, jakby członka domu cesarskiego.

Bukareszt 26 list. Izba przyjęła proponowaną konwencję z Serbją, a odrzuciła projekt do ustawy o policji miejskiéj. Sprawa kolei żelaznych nie przyszła jeszcze pod obrady.

Kursa. — Wiedeń 27 listopada godz. 2. Akcje kredytowe 311.80. — Lombardy 201.70. — Losy z 1860 r. 101.25. — Losy z r. 1864 142.50. — Akcje franko-austr. 126.80. — Napoleony 9.24—. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 260.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 170.—. — Akcje kolei północno-wschodniéj 164.50. — Akcje banku 814.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 105.50. — Akcje banku jeneraln. —.—. — Renta w srebrze 68.10. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 75.50. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 182.50. — Akcje anglo-banku 283.50. — Akcje kolei rząd. 393.50. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 177.50. — Akcje kol. Rudolfa 164.50. — Akcje kolei pardubickiéj 180.50. — Akcje kolei północ. 213.50. — Tramway 229.—. Akcje banku budowy 105.50. — Akcje kolei wschodniéj 126.75. — Akcje kolei alföldzkiéj 185.—. — Akcje banku anglo-węgierskiego 99.—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł.
w *Krakowie:* lwow.	11.30	10.28	5.41	3.11
„ „ miesz.	7.—	—	—	8.53
„ wielicki...	9.—	—	—	5.36
„ wiedeńs.	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświę. wroc.	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocł. mysł.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.35
w *Przemyślu:* krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.42
„ lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.17 / 10.29
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki ..	8.52	n.11.50	2.50	n.7.24
„ czerniow..	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:* lwowski..	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7.—	9.13
w *Mysłowicach:* krak..	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak....	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak....	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.32

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., o 12 m. późniéj od krakowskiego.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla zamiejscowych prenumeratorów ogłoszenie o farbierni wiedeńskiéj Ferd. Sickenberga, zastępowanéj w Krakowie przez panią Barbarę Heumann.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 27 listopada.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
5% Oblig. indem. galic.	[illegible]	[illegible]
kupon ubiegły	[illegible]	[illegible]
4% Listy zastaw. galic.	[illegible]	[illegible]
kupon ubiegły	[illegible]	[illegible]
5% Listy zastaw. galic.	[illegible]	[illegible]
kupon ubiegły	[illegible]	[illegible]
6% Listy zastaw. polskie	[illegible]	[illegible]
kupon ubiegły	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. banku włośc.	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei Kar. Ludwika	[illegible]	[illegible]
„ Czern.-Jassy	[illegible]	[illegible]
Losy 5% (Donau Regulir.)	[illegible]	[illegible]
Losy przem. rossyjskie	[illegible]	[illegible]
Losy m. Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
Srebro nowe austryackie	[illegible]	[illegible]
Srebro polskie	[illegible]	[illegible]
Dukaty holend.	[illegible]	[illegible]
„ cesarskie	[illegible]	[illegible]
Imperjały rossyjskie	[illegible]	[illegible]
Ruble papier. rossyjskie	[illegible]	[illegible]
Talary pruskie	[illegible]	[illegible]
Napoleondory	[illegible]	[illegible]
20-frankówka	[illegible]	[illegible]
Półimperjał rossyjski	[illegible]	[illegible]
WIEDEŃ, 25 listopada. Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	[illegible]	[illegible]
Losy: Rząd. z r. 1839 całe za 100	[illegible]	[illegible]
„ z r. 1854	[illegible]	[illegible]
„ 1860 całe	[illegible]	[illegible]
Rząd. 1864	[illegible]	[illegible]
Como Renten za 20	[illegible]	[illegible]
Donau Regul. za 100	[illegible]	[illegible]

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.